OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna zł. 1·95 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok V. Kraków, niedziela 2 czerwca 1935 r Nr. 151

Serce Marszałka Piłsudskiego spoczęło w Wilnie

Podniosłe uroczystości ku czci Wodza Narodu

Wczoraj rano nastąpiło złożenie serca Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego w kościele Ostrobramskim św. Teresy.

Już od wczesnych godzin po rannych ulicami Wilna napływały tłumy ludności, wypełniając szczelnie plac przed dworcem i miejsca wyznaczone na peronach oraz wyloty ulic i chodniki ul. Kolejowej i Ostrobramskiej.

Na peronie przed salą recepcyjną oczekiwali przybycia pociągu z wagonem, w którym złożona była urna z sercem Marszałka, minister Spraw Wewnętrznych Kościałkowski, b. premjer Prystor, przedstawiciele władz miejscowych z woj. Jaszczołtem, generalicja z generałami Żeligowskim, Dąb-Biernackim, Litwinowiczem i Godziejewskim na czele.

NA STACJI W WILNIE

Punktualnie o godz. 7.20 przybył pociąg z wagonem, w którym spoczywała urna z sercem Marszałka.

W tym momencie wszystkie głowy odkryły się. Wśród ciszy pociąg zatrzymał się. Do wagonu weszli minister Kościałkowski, b. premjer Prystor, wojewoda Jaszczołt, oraz generałowie: Żeligowski, Dąb-Biernacki, Litwinowicz i Godziejewski, za nimi zaś weszli pułkownicy Biestek, Filipkowski, Pełczyński oraz ppłk. Stawarz, którzy podjęli lektykę z urną i powoli wyszli z wagonu przez peron w kierunku sali recepcyjnej.

Przed salą recepcyjną ustawiono dwa obeliski ze zniczami, przepasane wstęgą orderu „Virtuti Militari". Obok urny honorową wartę wojskową zaciągnęli oficerowie z dowódcą dywizji piechoty Legionów gen. Skwarczyńskim na czele.

Za urną postępowali: Pani Marszałkowa Piłsudska, prowadzona przez Adama Piłsudskiego, córki Wanda i Jadwiga, bracia Marszałka Jan i Kazimierz oraz dalsza rodzina, min. Kościałkowski, generałowie, przedstawiciele władz, nauki, organizacyj wojskowych i społecznych.

W DRODZE DO OSTREJ BRAMY

Ulicami Kolejową i Ostrobramską ruszył ku Ostrej Bramie szpaler ruchomy, który tworzyły dzieci ubrane na biało. Olbrzymie tłumy ludności stały w skupieniu i ciszy, odkrywając głowy. Wzdłuż całej trasy wywieszono czarne chorągwie, zwisające z wysokich masztów. Wystawy sklepowe przybrane były krepą, a w głębi widniały portrety i popiersia Marszałka Piłsudskiego pokryte kirem. Jezdnie ulic, któremi przechodził orszak wysłano gałązkami świerków.

W chwili, gdy orszak nadchodził, dziatwa sypała kwiaty.

Szpaler wzdłuż trasy trzymała młodzież szkolna, wojsko i

W chwili zbliżania się pochodu do Ostrej Bramy, odezwały się z wieży kościoła Ostrobramskiego św. Teresy dźwięki hejnału ostrobramskiego.

W KAPLICY OSTROBRAMSKIEJ

Przed kaplicą Ostrobramską oczekiwał ks. biskup Michałkiewicz w otoczeniu duchowieństwa. Gdy lektyka z urną zatrzymała się przed Ostrą Bramą, duchowieństwo zaczęło odprawiać modły, a oficerowie podjęli lektykę i wnieśli ją do kaplicy Ostrobramskiej, gdzie ustawiono ją na wzniesieniu okrytem purpurową materją, umieszczonem naprzeciwko ołtarza. Obok urny pełnili wartę honorową pułkownicy.

Do kaplicy Ostrobramskiej wchodzi Pani Marszałkowa Piłsudska z córkami, rodziną, przedstawiciele władz oraz generalicja. W chwilę potem rozpoczyna się Msza Święta, którą odprawił ks. biskup Michałkiewicz w otoczeniu duchowieństwa. Po nabożeństwie lektykę z urną biorą oficerowie poczem orszak, poprzedzony przez ks. biskupa Michałkiewicza, przejściem wewnętrznem udaje się do kaplicy kościoła Ostrobramskiego św. Teresy. Po lewej stronie świątyni przy filarze, w który została wmurowana urna z sercem, ustawiono wzniesienie trzymetrowej wysokości, pokryte czerwienią. Czarna materja opuszcza się ze stropów kościoła ku wzniesieniu, tworząc baldachim.

ŻAŁOBNA NISZA

Nisza znajduje się w lewej stronie świątyni w głównej nawie na wysokości przeszło 3 metrów. Obita jest ona czerwonym atłasem.

Oficerowie wnoszą po stopniach lektykę z urną i ustawiają ją na wzniesieniu. Na wzniesienie wchodzi P. Marszałkowa Piłsudska, która podejmuje urnę z lektyki i umieszcza ją w niszy, a obok kładzie dwie wiązanki kwiatów. Nisza zostaje zamknięta płytą stalową, na której widnieją wykute odznaki Pierwszej Brygady oraz inicjały „JP". Następuje chwila wmurowania płyty kamiennej, opatrzonej prostym krzyżem o jaśniejszej barwie. Podczas wmurowywania płyty na wzniesieniu stała Pani Marszałkowa Piłsudska wraz z córkami.

O godz. 9 uroczystość złożenia serca Marszałka Piłsudskiego w kościele Ostrobramskim św. Teresy została zakończona. Serce Marszałka Piłsudskiego będzie tam spoczywało do czasu, gdy nastąpi uroczyste złożenie go wraz z prochami Matki Marszałka w mauzoleum na cmentarzu na Rossie.

HOŁD WILNA

O godz. 11-ej kościół Ostrobramski został otwarty dla publiczności.

Przy niszy, w której zamurowano urnę z sercem Marszałka Piłsudskiego, wystawiono wartę honorową. Kościół jest zwiedzany przez tłumy publiczności. Przed niszą złożony został wielki wieniec z róż białych i czerwonych z szarfami z napisem: „Swemu Wskrzesicielowi — Uniwersytet Wileński".

Pani Marszałkowa Piłsudska z córkami po uroczystości udała się do mieszkania pana Adama Piłsudskiego, zaś po południu wyjechała zpowrotem do Warszawy.

Tragiczne przesilenie rządowe we Francji

Bouisson, przewodniczący izby deputowanych, tworzy nowy gabinet

PARYŻ, (tel. wł.). — Wczorajsze posiedzenie parlamentu francuskiego, mające znaczenie historyczne, rozpoczęło się o godz. 15-tej przy wypełnionych trybunach.

Jak wiadomo, rząd Flandina wystąpił z projektem szerokich pełnomocnictw dla realizacji swego planu gospodarczego i obrony franka przed załamaniem.

Komisja finansowa izby wypowiedziała się przeciw pełnomocnictwom tak szerokim, jakich domaga się rząd. Gdyby parlament podzielił zdanie swej komisji, oznaczałoby to upadek obecnego gabinetu i nowe powikłania wewnętrzne.

Premjer Flandin, który jeszcze nie przyszedł do zdrowia po znanej katastrofie, zdobył się na dramatyczną decyzję — obrony osobistej swego projektu przed parlamentem. Z tych względów wczorajsze posiedzenie nie wywołało sensacyj nietylko we Francji, ale i na całym świecie.

Po wnioskach o charakterze demonstracyjnym pierwszy zabrał głos dep. Barety, który w komisji głosował za pełnomocnictwami dla rządu. Wskazywał na konieczność uchwalenia pełnomocnictw z uwagi na odpływ złota z Banku Francji, co może spowodować załamanie się waluty.

Inni mówcy, jak dep. Lawrent wypowiedzieli się przeciw dewaluacji franka, lecz równocześnie odmówili zgody na pełnomocnictwa, szczególnie dla rządu, podkreślając, że los waluty nie może być uzależniany od losu rządu. Wszyscy natomiast zgodnie domagali się ostrej walki ze spekulantami walutowymi.

Zaiste dramatyczny był moment, gdy podtrzymywany przez woźnych wstąpił na trybunę premjer Flandin i rozpoczął wygłaszanie dłuższego przemówienia.

Szef rządu ostro zaatakował tych, którzy zmierzają do dewaluacji franka. „Należy mniej mówić, a więcej działać!" Spekulacja przeciw frankowi odbywa się nietylko w kraju, ale przedewszystkiem zagranicą. Międzynarodowi aferzyści pragną się wzbogacić kosztem waluty francuskiej. Cały kraj ogarnęła już panika i w tej chwili nie chodzi o wykupywanie sztab złota przez banki, lecz o znikające zaufanie do własnego pieniądza. Doraźne zarządzenia przeciw spekulantom nie osiągną celu i dlatego rząd domaga się pełnomocnictw od parlamentu. Premjer żąda, by izba wypowiedziała się jasno, czy jest za, czy przeciw dewaluacji franka.

„Gdyby rząd obecny został obalony — powiedział prem. Flandin, przyszły gabinet z konieczności byłby zmuszony wkroczyć na drogę dewaluacji. Z dwojga złego trzeba wybrać mniejsze. Nie można pozwolić na triumf spekulacji! Nie wolno pozwolić, by spekulant zagarnął oszczędności robotnicze! Dlatego wzywam izbę do ratowania waluty, pracy i oszczędności przed spekulacją!"

Mowa premjera wywarła duże wrażenie i była przyjęta oklaskami. Wyczerpany mową Flandin odjechał do prezydjum rady ministrów, powierzając dalszą obronę min. Herriotowi.

Należy zaznaczyć, że w trakcie debaty, nie chcąc utrudniać sytuacji rządowi, zgłosił dymisję minister finansów Martin, który był atakowany przez różnych mówców.

Nocne posiedzenie izby rozpoczęło się tuż przed północą. Z ramienia rządu zabrał głos min. Herriot, oświadczając, że pełnomocnictwa mają obowiązywać tylko do 31 października r. b. Następnie odbyła się dyskusja.

RZĄD FLANDINA UPADŁ

O godz. 2-giej w nocy izba deputowanych odrzuciła 353 głosami przeciwko 202 projekt ustawy o pełnomocnictwach dla rządu. Tylko 46-ciu radykałów socjalnych głosowało za rządem.

Po ogłoszeniu rezultatów głosowania, ministrowie udali się do prezydenta Lebruna, by złożyć dymisję, która została przyjęta. Prezydent Lebrun przyjął następnie przewodniczącego izby deputowanych Bouissona.

Bouisson odbył jeszcze w ciągu nocy konferencję z ministrem marynarki Pietrim, Mandelem oraz z przywódcami stronnictwa socjalistycznego.

Socjaliści po posiedzeniu, na którem rząd poniósł porażkę, zwołali posiedzenie swej grupy, aby rozpatrzeć ewentualność udziału w rządzie.

BOUISSON TWORZY NOWY GABINET

Na życzenie prezydenta Francji, Bouisson podjął się misji tworzenia nowego rządu.

Po przyjęciu tej misji Bouisson oświadczył przedstawicielom prasy:

„Powiedziałem prezydentowi Lebrunowi, że Laval byłby odpowiedniejszy ode mnie. Lebrun nalegał. Zgodziłem się, obiecując jak najprędzej udzielić prezydentowi odpowiedzi. Mam zamiar stworzyć gabinet jak najszerszego zjednoczenia.

Straszne trzęsienie ziemi w Beludżystanie

Na jednem lotnisku zginęło 35 osób

SIMLA, (PAT). Trzęsienie ziemi wyrządziło największe szkody w Quetta. Jest to poważny ośrodek handlowy, kolejowy i strategiczny.

Połączenia telegraficzne z Quetta zostały przerwane. Władze usiłują nawiązać w inny sposób kontakt z dotkniętą przez katastrofę miejscowością, by jak najprędzej otrzymać dokładne dane co do rozmiarów katastrofy.

Narazie donoszą, że podczas trzęsienia ziemi zginęło w Quetta na brytyjskim lotnisku wojskowem 35 osób.

Colorado zatopione przez powódź

Wzburzone fale zniszczyły i porwały całą wieś

NOWY JORK, (PAT). W stanie Colorado gwałtowna powódź przerwała komunikację, pozrywała tory kolejowe i drogi. Miasta znajdują się pod

dachach domów oczekują na przybycie kolumn ratunkowych.

Jedna z wiosek została całkowicie zniszczona i porwana przez wzburzone fale. Colorado Springs jest pogrążone w ciemnościach.

Zachodzi obawa, iż powódź spowodowała znaczną ilość śmiertelnych wypadków. Dotychczas wyłowiono zwłoki 8 osób.

Bunt powstańców greckich

ATENY, (PAT). Uwięzieni na wyspie Eginie powstańcy rozpoczęli głodówkę, z powodu rzekomo brutalnego obchodzenia się ze skazanymi starszego dozorcy więziennego. Ministerstwo Sprawiedliwości wysłało na miejsce prokuratora, celem przeprowadzenia śledztwa.

Wspomnienia o Marszałku z chmurnych dni Jego życia

Przygotowania do ucieczki ze szpitala

Po upływie paru dni udało się Mazurkiewiczowi nakłonić ojca do wszczęcia akcji, celem przyjęcia go do szpitala w charakterze asystenta. Ojciec zrazu nie wyraził swej zgody, dopiero zapewnienie, że syn będzie intensywnie pracował, skłoniła go do zwrócenia się do odpowiednio wysoko postawionych osób.

Oto młody Mazurkiewicz pewnego dnia zjawił się w szpitalu, mając nominację na asystenta. Przypomnijmy, że w tym samym szpitalu, ale w zupełnie innym charakterze, przebywał były więzień X-go Pawilonu w Cytadeli warszawskiej, Józef Piłsudski.

Mazurkiewicz tak energicznie wziął się do pracy, że w niedługim czasie awansował i został mianowany samodzielnym lekarzem.

Zrozumiałe, że awans ten znakomicie ułatwiał mu wszczęcie akcji do zrealizowania niebezpiecznego planu. Mógł swobodnie zachodzić do chorych o każdej porze dnia i nocy rzekomo celem kontrolowania przebiegu choroby.

Nie dziw, że ta swoboda w obracaniu się na terenie szpitala ułatwiła mu widzenie z Piłsudskim. Aby ułatwić sobie kontakt z Piłsudskim, Mazurkiewicz zapraszał go do swego gabinetu i tu w ciszy zamkniętego pokoju omawiano bynajmniej nie przebieg choroby. Rozmawiano o zgoła innych sprawach.

Któregoś dnia dr. Mazurkiewicz zaprosił Piłsudskiego do gabinetu i tu cichym głosem rzekł:

— Towarzyszu Wiktorze, za miesiąc będziemy obydwaj na wolności!

Piłsudski silnie zbladł. Na wynędzniałej, dłuższym pobytem w więzieniu, twarzy ukazało się coś w rodzaju uśmiechu. Tak samo cichym głosem (obawiano się bowiem podsłuchu) odpowiedział:

— Przyznam się wam, doktorze, że gdy zawiadomio mnie o waszem zainteresowaniu się moją skromną osobą nie chciałem wierzyć. Obecnie mam pełne zaufanie do pana. Wierzę niezłomnie, że właśnie pan przyczyni się do mojej ucieczki ze szpitala.

Dr. Mazurkiewicz z niemałym wzruszeniem słuchał słów towarzysza Wiktora, poczem radośnie uśmiechnięty rzekł:

— Będzie dobrze, towarzyszu Wiktorze! Musimy tylko trochę poczekać. Gdy ukażą się pierwsze jaskółki wiosny, przystąpimy do czynu. Nie będzie to łatwe, o nie! Ale wierzę, że się wszystko uda szczęśliwie!

W kilka dni później na posiedzeniu w hotelu, gdzie zamieszkiwali Czarnocki i Sułkiewicz, dr. Mazurkiewicz złożył następujące sprawozdanie:

— Chwilowo wszystko jest w najlepszym porządku. Cała administracja szpitala zna mnie doskonale i odnosi się do mnie z sympatją i zaufaniem. Znają mnie już strażnicy i żandarmi

Sytuacja jest następująca: Musimy zaczekać na pierwsze dni maja, a więc do momentu kiedy się ociepli. Wówczas będzie mi łatwiej przenieść do szpitala cywilny strój dla Piłsudskiego. Ubranie nie może być z grubych materjałów. Musi się to kolejno zmieścić w mojej teczce. A w maju będzie można nosić letnie garnitury tak, że poszczególne części nie będą zbyt rozpychały mojej teki.

Oznaczonego dnia, będę miał wówczas dyżur, zaproszę Piłsudskiego do gabinetu, gdzie przebierze się w przyniesiony przeze mnie garnitur, który musi być bardzo elegancki. Gdy już wszystko będzie gotowe, obydwaj wyjdziemy, zaś przy bramie głośno będę mówił do Piłsudskiego:

— Wasze prewoschoditelstwo.

Na ulicy będzie nas oczekiwał Czarnocki lub Sułkiewicz. No, i oczywiście czekać na nas będzie dorożka. Przyjedziemy tu i Wiktor przebierze się w mundur straży granicznej. Już ja się postaram o taki mundur. Oczywiście, że zarówno Czarnocki, jak Sułkiewicz, całkowicie potwierdzili plan dr. Mazurkiewicza. Przekonali się, że młody lekarz jest niezwykle energiczny i przedsiębiorczy. Od tej chwili wierzyli w rezultat niebezpiecznej ucieczki ze szpitala więziennego.

Dalszy ciąg nastąpi.

Miecz.

Nieszczęsna przyjaciółka bigamisty

podrzuciła dziecko, owoc grzesznej miłości

W tym tygodniu został skazany przez warszawski Sąd Okręgowy na 9 miesięcy więzienia Wiktor Jerzy Napiórkowski za bigamję. Echem tego procesu jest sprawa, która odbyła się wczoraj.

Po zaaresztowaniu Napiórkowskiego w związku z tamtą sprawą policja przesłuchała niejaką Petronelę Kalarską.

Ta dowiedziawszy się, że Napiórkowski podejrzany jest o bigamję, złożyła sensacyjne zeznania. Kalarska po śmierci męża i po uzyskaniu 8.000 zł. renty z kasy emerytalnej, zamieszkała z Napiórkowskim. Owocem tego stosunku było dziecko, które miało się urodzić i wobec tego Kalarska udała się do miejskiego zakładu położniczego. Po powrocie stwierdziła, że Napiórkowski mieszka nie zlikwidował, rzeczy sprzedał, a ją z domu wymeldował.

Rozpoczęła poszukiwania i wtedy dowiedziała się właśnie, że Napiórkowski zamierza wejść w związek małżeński z p. J. Kalarska uprzedziła J., że ma z Napiórkowskim dziecko, ale to nie powstrzymało ich od zawarcia ślubu.

Kalarska stwierdziła dalej, że gdy zaczęła robić kochankowi wymówki, iż porzuca ją wraz z dzieckiem, Napiórkowski namówił ją do podrzucenia dziecka.

Pewnego razu w czasie wspólnego spaceru Napiórkowski miał wziąć 3-tygodniowe dziecko z rąk Kalarskiej i podrzucić pod kościołem Św. Barbary.

Policja po otrzymaniu tego rodzaju wyjaśnień, zaczęła sprawdzać, czy istotnie wypadek taki miał miejsce. I rzeczywiście w dochodzeniu stwierdzono, że przed rokiem pod kościołem zostało znalezione parotygodniowe dziecko płci męskiej, które oddano do zakładu opiekuńczego. Wobec tego Napiórkowskiemu i Kalarskiej wytoczono sprawę o podrzucenie dziecka.

Na wczorajszej rozprawie Napiórkowski do winy nie przyznał się, twierdząc, iż oskarżenie jest zemstą ze strony porzuconej.

Sama Kalarska nie podtrzymała zarzutów co do Napiórkowskiego i tłumaczyła, że podrzucenia dokonała sama.

Sąd uniewinnił Napiórkowskiego a Kalarską skazał na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem kary na dwa lata.

Wykopał trumnę z noworodkiem

Ponury proces o zniesławienie mogiłki

Niezwykła sprawa znalazła się wczoraj na wokandzie sądowej w Warszawie.

Na ławie oskarżonych zasiadł Józef Sieradzki, mieszkaniec Jeziorny, pod zarzutem wykopania zwłok noworodka, pochowanego na miejscowym cmentarzu.

Józef Sieradzki przyznał się do winy i na zapytanie sędziego o pobudki tego czynu złożył ciekawe wyjaśnienia.

Przed kilku laty zmarła jego matka, która jako gorliwa katoliczka, pragnęła spocząć na cmentarzu między dobrymi chrześcijanami. Za życia jeszcze wskazała synowi miejsce między powszechnie znanymi z pobożności mieszkańcami parafji, zmarłymi niedawno. Sieradzki pewnego dnia spostrzegł, że obok grobu jego matki wyrosła mała mogiłka. Jak się dowiedział, zostały tam pochowane zwłoki noworodka jeszcze nieochrzczonego.

Pewnej przeto nocy wykopał trumienkę i przeniósł na inne miejsce, chcąc wypełnić ostatnią wolę matki.

Sąd, uznając zachodzące jak najdalej okoliczności łagodzące w czynie Sieradzkiego, skazał go na 20 zł. grzywny.

NA MAŁEJ WOKANDZIE...

Kłótnia na strychu

(A. E.) Na Dobrej ulicy jest pewien dziwny dom, w którym wszystkie lokatorki urządzają pranie tego samego dnia.

Łatwo więc sobie wyobrazić, jaki ścisk panuje na strychu w czasie wieszania bielizny. Wynikają z tego najrozmaitsze kłótnie, które niekiedy, jak naprzykład niżej opisana, kończą się sprawą sądową.

A było to tak:

Na strychu aż dwanaście sąsiadek razem wieszało bieliznę, wśród nich zaś uwijała się pani Stanisława Ignaczak, narzekając:

— Niechże mnie pani tem łokciem w bok nie trąca! Pani Górecka, znowu mnie pani na serdeczny nagniotek wlazła! O rany Julek, co się za magiel na tej górze zrobił?

W tym momencie wtaszczyła się na strych pani Antonina Syput, niosąca z mężem ogromny kosz bielizny.

Nie bacząc na ścisk, począł pan Syput z iście męską niezręcznością wieszać swą chudobę na sznurach. Ruszał się przytem, jak niedźwiedź i co raz to zrzucał na ziemię po parę sztuk bielizny, należącej do sąsiadek

Zapanowało powszechne oburzenie, które wybuchło otwartym buntem, gdy spadły elegandckie kalesony pana Ignaczaka.

— Wynocha stąd, stary byku! — krzyknęła zdenerwowana pani Ignaczakowa.

— Jak ty jesteś byk, to ona stara krowa! — odparła pani Syput.

Nastąpiła wzajemna wymiana zdań, w trakcie której pani Syput dowiedziała się, że jest „dworską dziwą", a pani Ignaczak nazwana została „niemieckim wyciruchem".

Urażona tym ostatnim epitetem, pani Ignaczak zaskarżyła wymowną sąsiadkę do sądu.

— Proszę pana sędziego — mówiła na rozprawie oskarżycielka — czy to jest sprawiedliwość, żeby czyste bielizne na ziemie zrucać? Przecię bez tych Syputów wszystkie mężowie z naszego domu musieli po mieście w brudnych kalesonach ganiać!

Ponieważ obelgi były wzajemne, przeto Sąd uwolnił panią Syputową od kary. Jednak skazał ja na zapłacenie kosztów, ażeby wiedziała, że góra jest dla wszystkich, a nie dla niej jednej

Surowy wyrok na aferzystów

którzy wyłudzali łapówki za obietnice posad

Wczoraj warszawski Sąd Okręgowy pod przewodnictwem sędziego Skanińskiego ogłosił wyrok w wielkim procesie o nadużycia i łapownictwo przy „wyrabianiu" posad w wojskowym zakładzie pirotechnicznym w Rembertowie.

Kierownik referatu personalnego robotników tego zakładu Edward Jurkowski został skazany na dwa i pół roku więzienia z pozbawieniem praw honorowych i obywatelskich. Właściciel oszukańczego „biura pośrednictwa pracy" i pomocnik Jurkowskiego Henryk Kania został skazany na łączną karę 3 lat więzienia również z pozbawieniem praw. Odgrywający rolę „naganiaczy" Julja Dyko i syn jej Juljan skazani zostali po roku więzienia, przyczem Annie Dyko kara została zawieszona na okres lat 3.

Sąd uznał, iż wina wszystkich oskarżonych została niezbicie ustalona na przewodzie sądowym; co do wymiaru kary — to zdaniem sądu obiecywanie posad bezrobotnym pod warunkiem uiszczenia za to wynagrodzenia w obecnych ciężkich czasach bezrobocia musi być z całą surowością tępione. Biorąc pod uwagę fakt, iż Kania był już trzykrotnie karany, a w tej liczbie i za fałszerstwa, sąd zastosował względem niego wyższy wymiar.

Osk. Anna Dyko w czasie odczytywania wyroku popadła w omdlenie, a następnie dostała drgawek konwulsyjnych tak, że asysta policyjna musiała ją na rękach wynieść z sali.

Jurkowski i Kania pozostają w więzieniu

Wesoły Kącik

NA TORZE WYŚCIGOWYM



Pan Zajączek przechodził właśnie ulicą, gdy z przepełnionego tramwaju rozległo się wołanie: — Panie Zajączek!

To sąsiad pana Zajączka wzywał go.

— Z sąsiadem można — powiedział sobie pan Zajączek — co innego z sąsiadką.

Uczepił się tramwaju i wkrótce obaj sąsiedzi ściskali sobie dłonie na torze wyścigowym.

— Widzisz pan — mówił sąsiad do Zajączka — na te ciężkie czasy trzeba sobie jakoś podreperować kase na tych szkapskach. Troche wyczucia, odwagi—i forsy, jak lodu. Zresztą zobaczysz pan na własne oczy. Tu na ten przykład w pierwszym biegu za „Bzdurkę" powinni dobrze płacić. Ale widzisz pan kobyle nie można tak samo wierzyć, jak kobiecie. Lecisz na nią na całego, a potem sie okazuje, że jest nieobliczalna...

— Jakto?

— No co nie kapujesz sąsiad? Nieobliczalna, bo nie ma posagu do obliczenia. Znakiem tego w pierwszej gonitwie rezykować nie będziemy.

— A jak tam z drugą gonitwą?

— W drugiej między innemi będzie biegał „Alojzy 2-gi".

Ogier, który na pewno poprowadzi z miejsca do miejsca. Chodź sąsiad postawim sobie na „Alojziaka".

I panowie poszli do okienka z „totkiem".

Rozpoczął się drugi bieg Pan Zajączek z drżacem sercem oczekiwał jego wyniku. „Alojzy 2-gi" przyszedł do mety, ale ostatni.

— Nie martw się sąsiad — pocieszał towarzysz gry Zajączka. — Odkujem się. A co się dotyczy „Alojziaka", to szkoda gadać, ale musiał mieć jakieś zmartwienie. W końskiem życiu, to tak jak i u ludzi. Może mu jaka kobyła dała od kosza albo ciotka zachorowała, a może córka przestała być panną nie po jego myśli... Kto to wie

Następne dwa biegi znów nie przyniosły szczęścia graczom.

— No było nie było — rzekł sąsiad — zarezykujem ten raz jeden na klaczke. Będzie teraz biegać „Ecium Pecium", kobyła z temperamentem i przeszłością, panna na wydaniu, opinja czysta jak ta łza. Nie wierzysz pan, to spójrz.

„Ecium Pecium" wygrała wyścig, ale jako fuks. Płacono za nią grubo.

— A co nie mówiłem — chwalił się sąsiad — pamięta pan panie Zajączek, że z kobietami nigdy niewiadomo jak i co. Kobieta to klacz, życie — tor wyścigowy.

— A mężczyzna?

— Czekaj pan, panie Zajączek, czekaj... Mężczyzna, mężczyzna?... No przecież chłopiec stajenny, dżokej, albo pan.

Nikodem Zdun.

Kupcowi nie wolno sprzedawać nieświeżych jaj

Kupiec jajczarski Garfunkel sprzedał 110 skrzyń jaj, które prawie wszystkie okazały się nieświeże. Jajka były sprzedawane po cenie zwykłej. Pokrzywdzony wniósł zameldowanie do prokuratora, a sąd skazał kupca na rok więzienia za oszustwo.

Sąd Apelacyjny w Warszawie zatwierdził ten wyrok, zawieszając jedynie wykonanie kary.

Para kochanków i wynajęci mordercy

Upiorne zabójstwo na tle powikłanego trójkąta małżeńskiego

Jeszcze przed wojną światową Ignacy Horacz (wieś Mikuszowicze, pow. białostockiego) wyemigrował do Ameryki, w celach zarobkowych, pozostawiając na gospodarstwie żonę Annę wraz z dziećmi.

W jakiś czas po wyjeździe męża Horaczowa snać uprzykrzyła sobie życie samotne, bo nawiązała stosunki miłosne z mieszkańcem tejże wioski Kazimierzem Rybarczykiem, który wkrótce doszedł z Horaczową do porozumienia i wraz z nią zamieszkał pod jednym dachem.

Rozkoszna sielanka trwałaby może i wieki, gdyby nie powrót męża w ubiegłym roku. Horacz powrócił z zaoszczędzonemi dolarami w sumie 2-ch tysięcy złotych. Horacz nie przejął się zbytnio zmianami, jakie zastał w domu i zamieszkał wraz z żoną i jej kochankiem.

Dzień powrotu Horacza w strony rodzinne był początkiem dramatu, który stał się później przedmiotem rozważań instancyj sądowych.

Horaczową nęciły dolary, więc tak zręcznie kręciła się koło męża, że wreszcie wyłudziła odeń całe 2000 zł.

Na tem tle pomiędzy małżonkami dochodziło do częstych nieporozumień, a nawet pewnego dnia sprawił jej lanie. Po tej awanturze Horaczowa uciekła do teściowej, zamieszkałej we wsi sąsiedniej. W kilka dni później Horacz udał się do żony, błagając ją o powrót do domu przyczem domagał się stanowczo zwrotu zagarniętej sumy.

Gdy Horaczowa powróciła — stosunki nie uległy żadnej zmianie, Horaczowa wraz z kochankiem poczęła układać plan zgładzenia Ignacego Horacza.

Od myśli do czynu droga nie daleka. Jakoś w dniu 4 czerwca ub. r. Horacz wracał gościńcem z miasta. Tą okoliczność postanowili wykorzystać zamachowcy. Kochanek Horaczowej, Kazimierz Rybarczyk, namówiwszy Bronisława Babczyka i brata swego Juljana Rybarczyka, którym obiecał zapłatę, polecił im udać się na trasę i tam dokonać zabójstwa. W wykonaniu tego polecenia wymienieni udali się na wskazane miejsce. Gdy nadjechał Horacz — pierwszy z lasku wypadł Juljan Rybarczyk, który zadał swej ofierze cios odważnikiem w głowę, później zaś Babczyk powtórzył tę samą porcję uderzeń, w następstwie czego Horacz zmarł.

Sąd Okręgowy skazał Annę Horaczową i jej kochanka Kazimierza Rybarczyka na dożywotnie więzienie z pozbawieniem praw; zaś Juljana Rybarczyka i Bronisława Babczyka po 15 lat więzienia z pozbawieniem praw.

Sąd Apelac. w Warszawie zatwierdził wyrok na Horaczową, Kaz. Rybarczyka i Babczyka, natomiast Juljanowi Rybarczykowi zmniejszył karę do 12 lat więzienia.

Fantastyczna karjera krawca

Zaczął od werbowania klientów — dziś jest bogatszy od Forda

(m.). Okazuje się, że można jeszcze i w dzisiejszych czasach zrobić karjerę. Mimo kryzysu, mimo bezrobocia, mimo nadprodukcji. I to właśnie w Europie.

Przed 17 laty na starcie do zrobienia karjery stanął młody mężczyzna, który miał dwie rzeczy: żonę, wierną do przesady i 30 funtów angielskich. Trevor Levis — tak zwie się bohater. Wrócił z wojny i wobec tego, że zwyciężył śmierć postanowił rozpocząć walkę z życiem.

IDEE — MILJONOM

Wróciwszy do rodzinnego miasteczka, stwierdził Levis, że jest źle. Pierwszą czynnością jego było zamienić uniform wojskowy na ubranie cywilne. Gdy zjawił się w małym zakładzie, gdzie miała nastąpić ta „epokowa" tranzakcja, Levis powziął pewną myśl.

Począł zastanawiać się nad niezwykłym problemem:

— Jaki pożytek można mieć z jednego garnituru?

Ubranie, które kupił Trevor Levis, kosztowało 8 funtów. Z pozostałemi 22 funtami Levis opuścił zakład.

Początek był dość prozaiczny. Levis wynajął dwa pokoje, bardzo skromne. Przyjął czeladnika krawieckiego. Sam zajął się dostarczaniem zamówień.

W ciągu pierwszego roku dochód wynosił 5.000 funtów. W następnym roku Levis był właścicielem sześciu zakładów krawieckich. Tysiące, setki tysięcy przewalały się przez kieszeń niedawnego nędzarza.

Dziś Levis wypłaca tygodniowo robotnikom 16.000 funtów.

NAJWIĘKSZY INTERES

Levis zajmował się nietylko zamówieniami do swego zakładu. Mając majątek, przystąpił do nowej tranzakcji. Zakupił portfel akcyj za sumę 500.000 funtów. Były to akcje „Midland and Hackney Company".

A potem przyszły inne wielkie interesy. Levis nie gardził żadną tranzakcją. Stał się wkrótce potentatem w świecie „meblarskim". I w innych również. Skupywał co się dało. Zakładał fabryki, budował i stale zwiększał majątek. Z 30 funtów zdołał już „zrobić" niemniej, jak 30 miljonów funtów.

I nie przestaje działać. Uważa, że można jeszcze w dzisiejszych czasach zarobić. A oto co mówi ten Krezus:

— Trzymam się zasady, że najlepszy interes można zrobić wtedy, gdy daną rzecz kupuje się za własne, a nie pożyczone pieniądze. To jest jedyna moja zasada, która doprowadziła do tego, że jestem w tej chwili bogatszy od Forda.

Śladami przestępców

Człowiek, który zabił

W pałacu śmierci

V.

Leski wracał do domu zamyślony. Wszystko przemawiało za tem, że jego własne „morderstwo" zostanie „przyznane" komuś innemu. I były momenty, że w chorym mózgu zmęczonego życiem i powodzeniem człowieka powstawały iskierki zwątpienia, niepokoju... A może to tylko koszmarny sen, może ja jej wcale nie zabiłem?... Bo przecież wszystkie poszlaki przemawiają za tem, że właściwym mordercą jest Wojciech Bugza...

Miał wojskowy rewolwer.... teraz go nie ma... a te listy, ta kartka w torbie zamordowanej...

Tej nocy inżynier nie zaznał spokoju... Prysł czar...

I następnego ranka nasz smutny bohater zaczął interesować się osobą zamordowanej. Przedewszystkiem pojechał do Instytutu Medycyny Sądowej, gdzie znajdował się trup pięknej Dolores.

Przestąpił próg kostnicy, aby po raz pierwszy w dziennem świetle zobaczyć tę, którą zamordował...

Na kamiennym stole przy jednej ze ścian leżały zwłoki, okryte białem płótnem, a na niem karteczka... D. V. 22/6 1932.

Inżynier wezwał dozorcę i polecił mu odsłonić trupa. Starzec, otrzymawszy suty napiwek, odsłonił trupa. Na kamiennej płycie spoczywało ciało cudownie pięknej kobiety. W majestacie śmierci Dolores była przepiękna.

Długo... bardzo długo spoglądał na rozchylone usta śpiącej, wiecznym snem, Dolores, wreszcie bez słowa opuścił kostnicę...

Gdy biała Hispano Suiza Leskiego ruszała z miejsca, głucho zastrzasnęła się brama śmierci... Monotonnie warczał potężny stukonny motor, głucho krew tętniła w mózgu Leskiego. Leski czuł, że kocha... nie zdawał sobie tylko sprawy z potworności tej miłości, zapomniał, że kocha trupa...

Gdy wrócił do domu, poczuł się dziwnie niespokojny, chwilami zdawało mu się, że naprawdę oszalał...

On kochał Dolores de Vuega i był zazdrosny o Bugzę... Taki prostak, jak aresztowany, mógłby być kochankiem subtelnej i pięknej kobiety? Nie!... To niemożliwe! Ta myśl nie dawała mu spokoju...

I gdy przyszła wreszcie koszmarna noc, gdy w halucynacjach ukazywała mu się przecudnie piękna Dolores, inżynier szalał, szalał z miłości...

Szary poranek położył wreszcie kres jego udręce.

Ubrał się szybko pojechał do Urzędu Śledczego, gdzie poprosił o klucze od mieszkania zamordowanej. Pojechał na kolonję Staszica do nieznanego mu jeszcze mieszkania.

Dokładnie obejrzał cały lokal, starając się natrafić na ślad wskazujący, że Wojciech Bugza miał coś z zamordowaną wspólnego.

Nie znalazł naturalnie nic.

Odetchnął ze spokojem, a więc Dolores po śmierci stała się jego wyłączną własnością, do niej nikt nie miał już prawa...

Chory mózg ogarniało szaleństwo...

Śledztwo zwolna dobiegało końca. Prakurator wykańczał już akt oskarżenia, komisarz Dalecki, który zaprzyjaźnił się z Leskim triumfował.

Gazety chwaliły jego energję, chwaliły pracę policji... nikt jednak nie znał prawdy, a prawda w swej nagości była straszna...

Jeszcze przez kilka dni Leski cieszył się swoja upiorną miłością, gdy wreszcie otrzymał wezwanie do sądu.

Przyszedł wielki dzień, w którym rozegrać się miał jeden z aktów tego strasznego dramatu, rozprawa sądowa Wojciecha Bugzy...

Prasa w wielkich artykułach pisała, że potworny morderca zawiśnie na szubienicy...

I wówczas Leskiego ogarnęła nowa szalona myśl...

Dokończenie nastąpi.

O czem mówią i piszą?

Czy będzie rewolucja w Ameryce? — Przyczyny upadku rządu Flandina

Znakomity znawca prawa konstytucyjnego, prof. W. Makowski zabrał głos na łamach „Gazety Polskiej" w sprawie porażki prez. Roosevelta w Najwyższym Trybunale, który uznał jego kodeksy pracy za sprzeczne z konstytucją amerykańską. Prof. Makowski tak ocenia sytuację:

„W Stanach Zjednoczonych Ameryki powstał spór konstytucyjny. Spór ten niewątpliwie sięga bardzo głęboko nietylko do zagadnień ekonomicznych, które były jego podłożem, nietylko do zagadnień prawnych, które stały się jego formalnym wyrazem, ale i do zagadnień ewolucji społecznej, w których tkwi jego istota."

Ciekawie brzmią przewidywania znakomitego prawnika, jaki będzie przebieg wydarzeń w przyszłości:

„Dopóki Roosevelt przeprowadzał swoje reformy w rzeczywistej albo przynajmniej łatanej zgodzie ze społeczeństwem i Kongresem, można było powiedzieć, że odbywa się w Ameryce rewolucja społeczna, że się ona jednak odbywa z zachowaniem form prawnych. Obecnie jedno z dwojga: albo ta rewolucja odbywać się będzie dalej, łamiąc formy prawne, albo też ten zamach rewolucyjny był niedość silny i niedojrzały do realizacji."

„Kurjer Warszawski" w korespondencji z Paryża podaje następujące przyczyny upadku rządu Flandina:

„Na ten temat krążą najsprzeczniejsze wersje. Z jednej strony posłów ogarnął niepokój z powodu szalejącej ofenzywy przeciwko frankowi i brak wiary, że gabinet Flandina potrafiłby zdobyć się na energję stłumienia jej w zarodku. Z drugiej strony uzewnętrznia się niechęć dlo ustawy o pełnomocnictwach równie rozległych jak i zdaniem izby niedość sprecyzowanych. Zrównoważenie budżetu głównie środkami oszczędności, redukcji i t. p., były wczoraj w izbie surowo krytykowane. Wreszcie Flandin padł, bo zabrakło mu wprost siły oporu do stawienia czoła opozycji. Przytem niektórzy wyrażają zdanie, że zły stan zdrowia premjera, spowodowany katastrofą samochodową, może przeciągnąć się na czas dłuższy a w obecnej chwili potrzebny jest Francji szef rządu o siłach niezmożonych."

PROGRAM RADJOWY

6.30 Pieśń poranna; 6.36 Gimnastyka; 6.50 Muzyka; 7.25 Muzyka; 7.50 Wskazówki praktyczne; 8.00 Audycja dla szkół; 8.05 Audycja dla poborowych; 11.57 Sygnał czasu; 12.00 Hejnał; 12.05 Płyty; 12.50 Chwilka dla kobiet; 13.05 Zespół Seredyńskiego; 13.50 „Nasz handel morski"; 14.45 Koncert solistów; 15.45 Koncert; 16.30 „Skrzynka techniczna"; 16.45 „Kwadrans słynnych artystów"; 17.00 Transmisja Nabożeństwa z Kaplicy Matki Boskiej; 17.50 Odczyt; 18.00 Teatr Wyobraźni; 18.45 Muzyka; 19.15 „Kącik dla młodzieży wiejskiej"; 19.25 Wiadomości sportowe; 19.35 Preludja Cl. Debussy'ego; 19.50 „Serce, co nie zna granic"; 20.00 Mała Orkiestra P. R.; 20.30 „Żaby i słowiki" — transmisja z życia; 20.55 Pogadanka; 21.00 Audycja dla Polaków Zagranicą; 21.30 Koncert symfoniczny; 22.00 Koncert reklamowy; 22.15 „Elita kobiet w literaturze powojennej"; 22.30 Audycja słowno-muzyczna; 23.00 Wiadomości meteor.; 23.05 Orkiestra Mała P. R.

ŻABY I SŁOWIKI PRZED

Zupełnie niespotykanemi do tej pory solistami przed mikrofonem radiowym będą w dniu 1 czerwca o godz. 20.30 — żaby i słowiki, które wystąpią również i w zespołach chóralnych. Oryginalny ten i jednocześnie autentyczny koncert przyniesie radjo słuchaczom transmisja wieczoru wiosennego w opracowaniu Witolda Hulewicza.

III AUDYCJA Z CYKLU „PRELUDJA CLAUDE DEBUSSY'EGO"

Audycja z dn. 1 czerwca o godz. 19.35 przyniesie cztery znane preludja jak: „Dziewczę o włosach jak len", „Zatopiona katedra", „Minstrele" i „Mgły" w wykonaniu, jak poprzednio, pianisty Bolesława Woytowicza.

ELITA KOBIET W LITERATURZE

Szkic literacki w redakcji Romana Zrębowicza w dniu 1 czerwca o godz. 22.15 nakreśli słuchaczom ciekawą charkaterystykę twórczości kobiecej na temat „Elita kobiet w literaturze powojennej"

KUPON PORADY PRAWNEJ

Jedwab z workami od kartofli

Sąd skazał sprytnych przemytników

Wczoraj Sąd Okręgowy w Warszawie ogłosił wyrok w sprawie przemytników jedwabiu francuskiego, który był „szmuglowany" przez granicę Prus Wschodnich, a następnie w workach od kartofli przewożony do Warszawy, gdzie policja w czasie rewizji znalazła u sprawców towary pochowane w najrozmaitszych miejscach, nie wyłączając dołów kloacznych.

Wyrokiem Sądu Wingrom i Morozowicz skazani zostali po 10 miesięcy więzienia i po 45.000 zł. grzywny z zamianą po 300 dni aresztu.

Pozostali oskarżeni w liczbie 8 zostali skazani na kary grzywny od 1500 zł. do 4 mies. aresztu i grzywny

Za dwa lata będzie multimiljonerem

ale chwilowo musi zarabiać, jak prosty robotnik

(m.) Najbiedniejszym miljonerem na świecie jest niewątpli wie niejaki Eugen Peris, który w chwili obecnej jest zatrudniony w bufecie amerykańskiego baru w Paryżu na Montparnasie.

Wystarczyłoby, by Eugen pod pisał jeden skromny czek, a mógłby prowadzić jak najbardziej komfortowe życie. Albowiem majątek tego człowieka wynosi niemniej, jak 40 miljonów dolarów. Przepraszam! Omyliłem się! Istotnie taka jest cyfra majątku, ale chwilowo pie niądze te spoczywają w jednym z amerykańskich banków, a Eugen jedynie jest ich spadkobiercą.

Peris zamieszkuje na przedmieściach Paryża w skromnym, jednoizbowym mieszkaniu wraz ze swoją żoną, bardzo skromną kobieciną, która jeszcze niedawno była pokojówką w hotelu.

Peris, mając do dyspozycji majątek, mógłby niewątpliwie zakupić niejedną willę w Lasku Bulońskim. Niestety, są pewne przeszkody, które uniemożliwiają realizację tak pięknych planów.

Sprawa przedstawia się w ten sposób. Przed niedawnym czasem umarł w Nowym Jorku nie zwykle majętny plantator Jonathan Peris, bliski krewny Eugena. W testamencie zapisał cały swój majątek w sumie 40 miljonów dolarów Eugenowi. Ale. Właśnie to ale...

Otóż chodzi o to, że zmarły zastrzegł się w testamencie, że w wypadku, gdy spadkobierca nie spełni kilku warunków, cały ma jątek przejdzie na rzecz kilku szpitali.

Warunki są następujące: Eugen musi conajmniej przez trzy lata nie rezygnować z pracy w barze. Następnie musi conajmniej w ciągu roku pracować w jakimś warsztacie. Dopiero po tym czasie majątek całkowity przejdzie na własność Eugena.

Stary Jonathan zapewne sądził, że Eugen starać się będzie oszukać jego ostatnią wolę, dla tego też została wyznaczona specjalna suma, zresztą bardzo poważna, dla dwóch detektywów prywatnych, zadaniem których jest pilnowanie Eugena. W razie gdyby detektywi stwierdzili, że Eugen wyłamał się z narzuconego mu trybu życia, natychmiast będą o tem powiadomieni kuratorowie majątku i nieszczęsny Eugen z miejsca byłby pozbawiony majątku po krewnym.

Pilnuje się też Eugen a wraz z nim jego żona. Przychodzi to o tyle łatwo Eugenowi, że od lat jest przyzwyczajony do skromnego trybu życia. Niewątpliwie więc wytrzyma i za dwa lata stanie się posiadaczem olbrzymiej fortuny.

Narazie Eugen jest ośrodkiem zainteresowania całego Pa ryża. Bo w Paryżu już wiedzą kim jest bufetowy, który codziennie ze zwykłą skromnością miesza napoje alkoholowe. Odnoszą się doń bardzo uprzejmie. A nuż bowiem przyda się taka znajomość?

System amerykański zamiast licytacyj

W kołach prawniczo - gospodarczych rozważany jest projekt wystąpienia do rządu z prośbą o znowelizowanie obecnych przepisów normujących tryb ściągania należności od dłużników.

Na podstawie klauzuli sądowej szuka się obecnie pokrycia długu w drodze licytacji na zajętych przez komornika nieruchomościach. W ten sposób, ani wierzyciel często nic nie otrzymuje, ani dłużnik nie wyzbywa się długu. Ruchomości sprzedawane są za grosze. To też wysuwany projekt amerykański, polega na tem, że wierzyciel zabiera za długi ruchomości na własność, pokrywając w ten sposób dług zgodnie z szacunkiem rzeczy, dokonanym przez biegłych z organizacyj gospodarczo - zawodowych.

Coś dla Pani



Jeśli pani lubi małe zręczne czapeczki — proszę zwrócić uwagę na tę śliczną czapeczkę z tafty.

Na kopalni „Wawel" bez zmian

Dochodzenia, prowadzone przez okręgowy urząd górniczy w Chorzowie, wykazały, że katastrofa na kopalni „Wolfgang-Wawel", spowodowana została zawaleniem się filaru naskutek wstrząsów tektonicznych. Wstrząsy te dały się odczuć również i w niektórych domach na terenie sąsiednich gmin.

W akcji ratunkowej biorą udział trzy zmiany robotników. Pomimo wysiłków kolumna ratunkowa, ze względu na trudności techniczne, bardzo powo li posuwa się naprzod. Przypuszczalnie ekspedycja dotrze do zasypanych dopiero w sobotę.

Wiadomości sportowe

Ruch i Garbarnia na czele Ligi

ŁKS — LEGJA 1:0 (0:0).

Wczoraj na stadjonie Wojska Polskiego rozegrany został mecz ligowy między drużynami ŁKS-u i Legji. Drużyna łódzka odniosła zasłużone zwycięstwo w stosunku 1:0 (0:0).

W pierwszej połowie gra nagół wyrównana z lekką przewagą łodzian. Legja jest jednak w swych atakach groźniejszą.

Po przerwie ŁKS ma przewagę znacznie większą. W 5 min. Sowiak ładnym strzałem zdobywa prowadzenie. Nadal przeważają łodzianie, podczas gdy Legja ogranicza się do rzadkich wypadów.

W drużynie ŁKS na czoło wybił się Karasiak, następnie dobre wrażenie zrobili Welnic, Miller, Król i bramkarz Piasecki, zaś w Legji najlepiej grali Szczotkowski, Łysakowski i Keller.

Sędziował p. Staliński. Widzów 3000.

GARBARNIA — ŚLĄSK 5:1 (2:1).

Czwartkowe zawody ligowe między Garbarnią i Śląskiem toczyły się podczas deszczu, który od rana padał w Krakowie. Garbarnia odniosła w meczu tym za służone zupełnie zwycięstwo w stosunku 5:1 (2:1), mając szczególnie po przerwie wybitną przewagę nad przeciwnikiem.

Pierwszą bramkę zdobywa w pierwszej minucie dla Śląska Olbrycht, następnie wyrównywuje Woźniak, poczem Pazurek II strzela drugą bramkę dla Garbarni.

Po przerwie Riesner strzela trzecią bramkę, Chachlowski czwartą, zaś Pazurek I piątą bramkę. Po przerwie opuścili boisko bramkarz Mrozek oraz Pazurek II z Garbarni, wskutek zderzenia. Nadto sędzia p. Kurzweil usunął jednego z graczy Śląska z boiska. Widzów z powodu niepogody 1500.

*

Tabela ligowa przedstawia się obecnie następująco: 1) Rnch 5 gier 8 pkt. st. br. 17:7, 2) Garbarnia 6 8 13:7, 3) Warta 4 7 11:2, 4) Pogoń 6 7 11:8, 5) ŁKS 6 7 11:10, 6) Wisła 5 6 14:11, 7) 5 4 6:15, 8) Legja 5 3 4:7, 9) Warszawianka 4 2 3:6, 10) Cracovia 5 2 6:14, 11) Polonia 5 gier 1 pkt 2:11.

Wyjazd „Wisły" do Brukseli

Drużyna piłkarska krakowskiej Wisły wyjechać ma we wtorek po południu z Krakowa drogą przez Wrocław, Berlin do Brukseli na międzynarodowy turniej piłkarski.

Program tego turnieju przedstawia się następująco:

7-go czerwca: Mecze eliminacyjne pierwszej grupy, a mianowicie Wisła (Kraków) — Polizei Club Chemnitz (Kamienica) oraz Liersche (drugi klub Belgji) — Feyanoord (mistrz Roterdamu).

8-go czerwca: Mecze eliminacyjne drugiej grupy: Ajax (mistrz Amsterdamu) — FC. Kickers (mistrz połud-

9-go czerwca: Półfinały. W pierwszym półfinale grają zwycięzcy meczów z dnia 8-go, w drugim półfinale grają zwycięzcy meczów z dnia 7-go.

10 czerwca finał główny oraz mecz pocieszenia między pokonanymi w półfinałach 9-go czerwca.

DRUŻYNA WISŁY ma grać następnie jeden mecz w Roterdamie z kombinowanym zespołem, złożonym z czołowych graczy miasta.

DELEGACJA WISŁY bawiła we środę w Warszawie, interwenjując w sprawie wzmocnienia drużyny na tournee. Wiśle chodzi przedewszystkiem o cofnięcie wydanego przez dowódcę garnizonu krakowskiego, a jednocześnie prezesa KOZPN gen. Monda, zakazu, zabraniającego wojskowym grę w barwach Wisły. Obecnie dwóch graczy Wisły, a mianowicie Szumilas i Feret, są wojskowymi.

WISŁA stara się także o zezwolenie na grę Martyny w barwach Wisły na turnieju w Brukseli. Martyna jest, jak wiadomo, zdyskwalifikowany i nie może brać udziału w meczach ligowych. Legja i Wydział Gier i Dyscypliny wyraziły już na to swą zasadniczą zgodę, zatem przypuszczalnie Martyna będzie mógł wzmocnić zespół Wisły.

ŚMIERĆ INŻ. ROSENSTOCKA

W Krakowie zmarł po operacji ślepej kiszki, we czwartek, znany działacz sportowy inż. Rosenstock, długoletni członek K. S. Garbarnia i jeden z założycieli Ligi piłkarskiej. Pogrzeb inż. Rosenstocka odbędzie się w piątek o godz. 15. Zarząd Ligi delegował na pogrzeb dr. Wojakowskiego.

MECZ MOTOCYKLOWY WIEDEŃ—WARSZAWA

Mecz motocyklowy Warszawa — Wiedeń rozegrany zostanie na torze stadjonu Wojska Polskiego w niedzielę 2 czerwca o godz. 16. Skład drużyny warszawskiej ustalony został następująco: Langier, Docha, Frankowski, zaś barw Wiednia bronić będą: Riedl, Walz, Illfchman. Goście wiedeńscy przybywają do Warszawy w piątek.

W SPRAWIE PŁK. RUDOLFA

Zarząd PZPN wydał w dniu 29 b. m. komunikat treści następującej: „Zastosowując się do żądania M. S. Wojsk., interpretującego art. 3 prawa o stowarzyszeniach w ten sposób że wojskowi nie podlegają jurysdykcji jakichkolwiek sądów koleżeńskich jakichkolwiek organizacyj sportowych, zarząd PZPN anulował na posiedzeniu 21 b. m. naganę, nałożoną na płk. Rudolfa i uchwalił przekazać akta zatargu, wywołanego bezpodstawnemi zarzutami płk. Rudolfa, do M. S. Wojsk. dla odpowiedniego wykorzystania.

Jednocześnie uchwalono wystąpić przez Z. Z. i PUWF do M. S. Wojsk. z prośbą o ustalenie zasad określających uprawnienia organizacyj sportowych w stosunku do osób wojskowych i ułożenie procedury na wypadek zatargu z osobami wojskowemi.

ZWYCIĘSTWO LEKKOATLETÓW „WARSZAWIANKI"

Mecz lekkoatletyczny Warszawianka—Skra rozegrany został w czwartek na boisku Skry i zakończył się zwycięstwem Warszawianki w stosunku 14:87, w tem 62:55 w konkurencjach męskich, a 42:32 w konkurencjach kobiecych. Poszczególne wyniki były następujące:

Mężczyźni: 100 m: Łukasiewicz (W) 11,7. 400 m: Kuźmicki (W) 53,8. 1.500 m: Skowroński (W) 4:20,2. 5 km: Wiśniewski (W) 16:06.4. 4x100 m: Warszawianka 45,6. Wdal: Waryszewski (S) 653. Wwyż: Lokajski 170. Tyczka: Rusek (S). Trójskok: Waryszewski 12,54. Kula: Mańk (W) 12,90. Dysk: Borowiecki (S) 34,51. Oszczep: Lokajski 55,87.

Kobiety: 60 m: Mondralówna (W) 8,4. 300 m: Mondralówna 47,8. 4x100 m: Warszawianka 57. Skok wdal: Wenclówna (S) 470. Wwyż: Wenclówna 135. Kula: Sawicka (S) 8,96. Dysk: Kaflińska (W) 28,30.

BOKSERZY POLSCY W RYDZE

Drużyna bokserska KPW Ognisko z Wilna bawiła na międzynarodowym turnieju pięściarskim w Rydze. Pierwszego dnia Polacy ulegli reprezentacji Finlandji 3:11, a drugiego dnia przegrali z Łotwą 6::8. W ogólnej punktacji Ognisko zajęło 3-e miejsce.

MECZ ZAPAŚNICZY

W lokalu Prądu rozegrany został w czwartek mecz zapaśniczy między drużynami Skry i Prądu, zakończony na remis 11:11. Poszczególne wyniki walk były następujące:

Waga kogucia: Wrzodak (P) wygrywa z Zawiskim (S) na p-kty. W. piórkowa: Szlenker (S) wygrywa na p-kty z Moszczyńskim (P). W. lekka: Rak (P) wygrywa na p-kty z Szewczykiem (S). W. półśrednia: Korzeniowski I (P) wygrywa z Kowalewskim (S), kładąc go na łopatki po 9 min. W. średnia Chrzanowski (S) kładzie na łopatki Korzeniowskiego II (P). W. półciężka: Syrecki (S) wygrywa na p-kty z Tomaszewskim (P).

NIEDOKOŃCZONE TENISOWE MISTRZOSTWA MAŁOPOLSKI

W czwartek miały odbyć się finały w tenisowych mistrzostwach Małopolski, jednak wskutek deszczu ani jeden finał nie został zakończony.

W finale gry panów spotkali się Tarłowski i Spychała. Pierwsze dwa sety wygrał Tarłowski 6:0 6:0, następnie jednak przegrał trzeciego seta 1:6. W czwartym secie Tarłowski prowadził już 5:1 i znajdował się o krok od zwycięstwa, ale raptowna ulewa przerwała spotkanie. Ponieważ obaj gracze wyjechali do Warszawy przeto dokończenie finału odbędzie się w stolicy.

MECZ TENISOWY WE LWOWIE

We Lwowie rozegrany został we czwartek mecz tenisowy między Pogonią a L. T. K., zakończony zwycięstwem Pogoni w stos. 4:2

WYŚCIGI KONNE

WCZORAJSZE WYNIKI

Źle się wczoraj spisały zaliczane do derby klasy: Iwar i Pirandello, przegrywając pięciotysięczną gonitwę do Libretto i Nemroda. Wprawdzie Pirandello został w wyścigu lekko zarąbany, to jednak na rezultat wpływu mieć nia mogło.

Gonitwę pierwszej kategorji wygrał w nielicznem polu trzech koni najmniej grany Dniepr. Powodem braku zaufania do niego publiczności było to, że Dniepr przed kilku dniami zupełnie źle przeszedł w wyścigu. Pomimo to był przez nas typowany, ponieważ wtedy biegał na nie swoim dystansie 1600 mtr.. wczoraj natomiast dystans 2400 mtr. najzupełniej mu odpowiadał. Dobrze biegają konie st. Golejewko, trenowane przez p. St. Michalczyka. Wczoraj dwa średniaki z tej stajni łatwo wygrały gonitwy grupowe: Lesina i Lauma.

GON. 1. Nagr. 1.800 zł. Dyst. 2200 mtr. 1) Bobrnjsk, Cz. Andrycza — ż. Gill, 2) Giovanni (16), Wygrane w 2 m. 29 sek. łatwo o 3 dł. Tot. 6.

GON. 2. Nagr. 1.400 zł. Dyst. 1600 mtr. 1) Struna, S. Ostrzyckiego — ch. Karczmarek, 2) Numer (8½), 3) Nałęcz (21). 4) Weksel (64½), 5) Lauda IV (109½), 6) Bonne Aventure (77½). Wygrane w 1 m. 42 sek., b. łatwo o 6 dł. Tot. zw. 35, fr. 10½ i 6½.

GON. 3. Nagr. 1.400 zł. Dyst. 1600 mtr. 1) Lesina, st. Golejewko — ch. A. Balcer, 2) Rabus (34), 3) Neapol (8½), 4) Garda (36), 5) Helenka (77), 6) Gravelotta (110), 7) Tanagra (167). Wygrane w 1 m. 43 sek., bardzo łatwo o 5 dł. Tot. 22½, fr. 7, 7 i 5½.

GON. 4. Nagr. 2.400 zł. Dyst. 2400 mtr. 1) Dniepr, H. Radwanowej — ż. Lipowicz, 2) Hogarth, 3) Torreadore. Wygrane w 2 m. 41 sek., silnie wysylany. Tot. 18.

GON. 5. Nagr. 1.400 zł. Dyst. 1600 mtr. 1) Great Scot, T. Badowskiego— ż. Klamar, 2) Dratwa (58), 3) Nidzica (15), 4) Lionardo (20), 5) Gerard (58), 6) Madelon II (70), 7) Ella (94). Wygrane w 1 m. 44½ sek., łatwo o 2½ dł. Tot. 18, fr. 7, 9½ i 6½.

GON. 6. Nagr. 5.000 zł. Dyst. 2400 mtr. 1) Libretto, A. Mieczkowskiego — j. Kuszmieruk, 2) Nemrod 9), 3) Iwar (12), 4) Pirandello (9), 5) Latona (72), 6) Double Quick (153½). Wygrane w 2 m. 38 sek., w walce o ¾ dł. Tot. 48, fr. 18 i 30.

GON. 7. Nagr. 1.600 zł. Dyst. 1600 mtr. 1) Lauma, st. Golejewko — ż. Michalczyk, 2) Ibicus (15), 3) Baltazar (72), 4) Flaga (89½), 5) Peszt (38). 6) Nagroda II (75), Wygrane w 1 m. 45 sek., łatwo o 1½ dł. Tot. 10, fr. 6½ i 7.

GON. 8. Nagr. 2.000 zł. Dyst. 1600 mtr. 1) Ferrato, C. Jarnuszkiewicza — ż. Takacs, 2) Maskota (11½), 3) Eclair II (19½), 4) Menzalówna (53), 5) Meta (65½). Wygrane w 1 m. 42 sek., w walce o szyję. Tot. 17½, fr. 7 i 6½

OWOC GRZECHU

TRAGICZNE DZIEJE, KTÓRE WSTRZĄSNĘŁY CAŁYM ŚWIATEM

Na zapytanie Penkla Barski odparł:

— Wszystko przemawiało za tem, że to raczej zabójstwo, niż samobójstwo...

Owszem, Maciejowa, była szczerze oddana swemu długoletniemu panu, ale była też bardzo pobożna, wiedziała, jak wielkim grzechem jest samobójstwo i nie popełniłaby go z pewnością. Poza tem miała wszelkie prawa przypuszczać, że Kurcewicz, jako człowiek bardzo bogaty a bezdzietny i nieposiadający bliźkich krewnych, z pewnością zapisze jej coś w testamencie. Zresztą, przekonamy się wnet o tem, bo oto koperta z testamentem. Cóżby więc mogło skłonić Maciejową do samobójstwa?

— O tem przekonamy się.

— Inna rzecz, że doktór Rymkiewicz już badał zwłoki i doszedł do wniosku, że to mogło być tylko samobójstwo.

— Wysłuchamy w tej mierze jeszcze opinji doktora Burskiego. Czy doktór Rymkiewicz cieszy się tu dobrą opinją?

— Naogół tak. Zarzucają mu tylko długi, porobione w Warszawie i w okolicznych miasteczkach.

— Jakie to długi?

— Podobno dość drażliwej natury. Opowiadają o tem różnie. Jakoby jakieś kobiety wchodzą w grę...

Poczem szybko dodał:

— Tylko, że te sprawy trzebaby mu wybaczyć. Jego żona jest ciężko chora już od dwudziestu lat. A sam pan rozumie, że czem skorupka za młodu nasiąknie, tem na starość trąci. Gdy się człowiek przyzwyczai do takiego czegoś za młodu, to i na starość nie chce popuścić.

— Czy jest lubiany?

— O, co to, to nie! Jakoś nigdy nie potrafi sobie zdobyć sympatji. Dlaczego? Tegobym nie umiał powiedzieć. To jak jaki człowiek. Jeden niewiadomo dlaczego jest lubiany przez wszystkich, a inny, przeciwnie, przez nikogo.

— A co to za Hełzina, o której wciąż mowa?

— To nic ważnego. Gdy była młoda, owszem, wszystkim głowy zawracała. I trzeba przyznać, że ładna dziewucha z niej była... Powiem prawdę, że nie przypominam sobie, abym kiedykolwiek znał ładniejszą. No, ale to już stare dzieje... Zmieniła się bardzo. Skrupułów w swoim czasie wyzbyła się dość wcześnie i nie czekała na ślub... Doktór Rymkiewicz mógłby coś o tem powiedzieć.

— Ach, tak? — zapytał Penkiel, zainteresowany — więc znają się?

— O, już oddawna!

— A jak się ta Hełzina ostatnio zachowuje?

— O, bez zarzutu. Bardzo pracowita.

— A jej mąż?

— Zapalony kłusownik, opój nieznośny, ale mimo wszystko poczciwy chłop, usłużny i bardzo lubiany przez wszystkich w całej okolicy. Bo też rzeczywiście, poza manją kłusownictwa, bardzo uczciwy z niego chłop. Pan wie, że na wsi takie rzeczy często chodzą w parze.

— Dziękuję, to mi wystarczy. Dalszy bieg rzeczy zależał od orzeczenia doktora Burskiego.

Ten zabrał się do roboty bardzo starannie.

Badał najpierw, czy przed powieszeniem nie nastąpiło zabójstwo, bo w tym wypadku byłyby z pewnością ślady obrony. Ale ofiara była staruszką. Wiadomo zaś, że u dzieci i starców, gdy się ich dusi, następuje odrazu niemal całkowity bezwład, uniemożliwiający jakąkolwiek obronę.

Stwierdził natomiast wyraźnie ślady palców na szyi Maciejowej. Występowały coraz jaskrawiej i to tak dalece, że można nawet było liczyć smugi na palcach. I tem łatwiej stwierdzić, jak duszono Maciejową:

— Prawą ręką — rzekł sam do siebie doktór Burski — i to tylko trzema jej palcami.

Nic dziwnego, bo Rymkiewicz miał wielkie palce, a Maciejowa cienką wyschniętą szyję.

Słowem, niewiele przemawiało za samobójstwem. Wszystko wyglądało na to, że Maciejową powieszono dopiero po śmierci.

Doktór Burski nie ograniczył się, zresztą, do tego, lecz w dalszym ciągu badał skrzętnie i szczegółowo.

Badał, zwłaszcza, płuca i serce.

Wszystkie objawy potwierdziły jego dotychczasowe przypuszczenia, że Maciejowa była najpierw duszona, a potem dopiero powieszona, słowem, najzupełniej odwrotnie, niż to stwierdził doktór Rymkiewicz.

Chciał się zabrać do zredagowania protokółu badań, gdy Penkiel zagadnął go:

— No i cóż?

— Właśnie napiszę...

— Ale może pan zechce mi powiedzieć narazie choćby ogólnikowo.

— Otóż, bez wahania i bez najmniejszej obawy, aby ktoś mi mógł dowieść, że jest odwrotnie, stwierdzam, iż biedna stara bynajmniej nie popełniła samobójstwa. Została najpierw uduszona i to bez wielkiego trudu. Potem, aby to wyglądało na samobójstwo, powieszono ją na haku od lampy.

Obaj sędziowie śledczy spojrzeli na siebie.

Sprawa się komplikowała. Józek miał słuszność.

Penkiel nieco uzupełniał zeznania spisane przez Barskiego, wypytując okolicznych włościan o Maciejową, Hełzinę, Łapca, Rymkiewicza i Józka.

I jakoś ociągał się z podpisaniem prawa pochowania Maciejowej.

Uważał, że wobec sprzeczności wyników badań obydwu lekarzy, trzeba będzie ich jakoś skonfrontować.

Burski rzekł na to:

— Rzecz wydaje mi się zbyteczna. Doktór Rymkiewicz miał tylko stwierdzić zgon, badał więc powierzchownie. Mógł się omylić. Zresztą, gdy badał ją na świeżo, ślady na szyi mogłyby nie być jeszcze widoczne.

Penkiel namyślał się długo, poczem rzekł Barskiemu:

— To sprawa zbyt skomplikowana, aby można było decydować naoślep. Przyślę tu agentów. Niech zbadają całą rzecz wszechstronnie.

Najbardziej niezadowolony z tego wszystkiego był Józek.

Zaklął siarczyście i powiedział sam do siebie:

— Jeżeli oni nie znajdą sprawców, to ja na własną rękę znajdę ich na pewno. Przekonamy się.

Dalszy ciąg jutro.

KRZYK W NOCY

WSTRZĄSAJĄCE GROZĄ DZIEJE STRASZLIWEJ TAJEMNICY

Zosia pomyślała sobie, że nawet jeżeli śniła, to mogłaby przecież chyba z łatwością sen ten znów wywołać.

W każdym razie postanowiła spróbować. Zamknęła oczy...

Daremny trud. Zbyt była przejęta. Spiekła raczka... i nic więcej.

A, zresztą, może nie? Może to nie był sen? Już skłonna była w to uwierzyć.

Owszem, przed chwilą jeszcze spała. Tak, to było pewne. Ale potem się obudziła, usłyszała jakiś leciutki szmer, zlekka uchyliła powieki i dostrzegła tam spoglądającego na nią Ryszarda, a ponieważ to jego uwielbienie sprawiało jej niemałą przyjemność, udawała więc, że śpi dalej...

Dlaczego zaś zalała się teraz na wspomnienie o tem tak silnym rumieńcem?

O, bo przypominała sobie ów pocałunek!... Był, coprawda, taki czysty i niewinny!... Lecz jakiż rozkoszny wstrząs spowodował.

Poczuła się teraz jakby zupełnie inna. Coś jej się mąciło w głowie i sercu. Ten pocałunek całkowicie wyprowadził ją z równowagi.

Odruchowo przesunęła ręką po czole, jak gdyby ten ruch mógł zetrzeć ślad owego pierwszego pocałunku.

I mówiła sama do siebie:

— Mój Boże... Mój Boże... co to się dzieje?

Miała chęć modlić się, jakby w obronie przed wielkim niebezpieczeństwem. Dopuściła do siebie miłość, ponieważ jej jeszcze zupełnie nie znała, a teraz, gdy ta miłość wreszcie nadeszła, była tem niemało przerażona.

Raz po raz, pocierała czoło i powtarzała nieustannie:

— Nie... nie... Nie chcę... nie chcę...

Potem zaś jakaś bolesna wizja musiała jawić jej się przed oczyma wyobraźni, szepnęła sobie bowiem:

— Kocha mnie... Lecz ja nie chcę go kochać... Nie, nie... Nie będę kochała ani jego ani kogokolwiek... To niemożliwe... Nie wolno mi... Ani jego ani kogo innego... Nigdy..!

Wstała i postanowiła się przejść, aby ochłonąć z wrażenia, potem już niemal biegła. Chciała odzyskać spokój i panowanie nad sobą, lecz nie mogła.

Potem próbowała wrócić do malowania, ale i to nie udawało jej się w stanie najwyższego przeczulenia, w jakim się znajdowała.

Złożyła więc ostatecznie swoje przybory malarskie i udała się do swego konia.

Kwadrans szalonego galopu... bo chciała się odurzyć pędem, aby wreszcie rozproszyć przykre myśli... i już była w domu.

Ojciec odgadnął natychmiast, że coś się stało. Zapytał:

— Co ci to, dziecinko?

— Nic — odparła głucho.

Ponieważ zaś spojrzenie ojca ją krępowało, weszła do swego pokoju i nie wychodziła z niego już przez cały dzień. Wieczorem nie chciała także zejść na kolację, udając, że ma migrenę. Roman był tem wszakże bardzo zaniepokojony. Wszedł więc do niej.

Była w łóżku i udawała, że śpi, aby nie być zmuszoną do odpowiadania na pytania ojca.

Nazajutrz najchętniej także pozostałaby w domu, ale była niespokojna o ojca, który coraz baczniej jej się przyglądał.

Pojechała więc z nim razem na spacer powozem.

Wracając, zastali przed gankiem powóz z Mieszkowa. Pani Czarnomska wraz z synami oddawała wizytę Lareckiemu i czekała.

Zosia była dla Ryszarda bardzo zimna, niemal pogardliwa.

Ten dostrzegł to szybko i bardzo się tem zmieszał. Ostry ból odmalował się na jego obliczu. Jego zwykła bladość jeszcze się spotęgowała. Oczy jego błagalnie zapytywały Zosię.

Ona wszakże pozostawała nieprzenikniona.

Ryszard myślał sobie:

— Musiała się widocznie obudzić w chwili, gdy musnąłem ją ustami. Obraziła się. Pogardza mną. Jestem zgubiony .

Korzystając z chwili, gdy była sama na tarasie, szybko zbliżył się do niej i szepnął cichutko ze łzami w oczach:

— Panno Zosieńko.. Proszę mi wybaczyć...

Serce Zosi na dźwięk tych słów roztopiło się, jak bryła lodu pod promieniem słońca. Głos ten był taki łagodny, taki słodki. Przez chwilę chciała spojrzeć mu w oczy, choć przez cały czas umyślnie miała opuszczoną głowę... Chciała jednym uśmiechem dać mu do zrozumienia, że wcale się na niego nie gniewa.

Ale nie!... Toż to byłoby wyznaniem miłosnem. A pewna tajemnica, głęboko ukryta w jej sercu zabraniała jej kochać. Usłuchała więc owego głosu z najgłębszych tajników i uśmierzyła poryw serca.

Zapytała wyniośle:

— A cóż mam panu do wybaczenia?

Nie wiedząc już teraz, co myśleć, Ryszard wybełkotał:

— Bo myślałem... lękałem się, że... byłem zbyt śmiały... Błagam o przebaczenie.

— Nie rozumiem zupełnie, o co panu chodzi — odparła i odeszła.

Dalszy ciąg jutro

KRONIKA KRAKOWA

Czerwiec
1
Sobota
Jakóba

Nowe roki sądu przysięgłych

W sądzie okr. karnym w Krakowie przed trybunałem sędziów przysięgłych rozpoczną się dziś III. roki przysięgłych.

Dziś rozpocznie się proces Władysława Półgroszka oskarżonego o komunizm.

Dnia 4 bm. odbędzie się proce. K. Myszkowskiego oskarżonego o rabunek. Dnia 5 i 6 proces Matysiaka o morderstwo. Dnia 7 11 czerwca Mleczko o rabunek Fr. Noworyta i tow. o rabunek Dnia 13 Henner i tow. o komunizm. 13 lipca Euchenwald Dawid o rabunek.

Skazanie księgarza krakowskiego

Przed sędzią dr. Wasilewskim w sądzie okr. karnym w Krakowie zasiedli wczoraj na ławie oskarżonych Leon Seiden właściciel księgarni antykwarycznej przy ul. Szpitalnej 7 oraz jego ojciec Samuel, oskarżeni o wprowadzenie w błąd klienteli.

Sąd skazał ich po 1 tygodniu aresztu.

Oskarżał prokurator dr. Jarosiński.

Aresztowania

Policja krakowska aresztowała wczoraj 41-letniego Bartłomieja Schnabla, zamieszkałego przy ul. św. Wawrzyńca 30 oraz 42-letniego Edwarda Dogisza za dokonanie włamania przy ul. Pasterskiej 27.

Strażnik więzienny przed sądem

Na ławie oskarżonych w sądzie okr. karnym w Krakowie, zasiadł wczoraj 37-letni Andrzej Para, strażnik więzienia w Skawinie.

Jak wynika z aktu oskarżenia dnia 28 lutego b. r. Para pełniąc służbę jako klucznik w więzieniu w Skawinie wyprowadził trzech więźniów celem dokonania porządków w więzieniu.

Pomiedzy więźniami znajdował się Kazimierz Cukier, który był oskarżony o kradzież.

Cukier skorzystał z nieuwagi klucznika i zbiegł.

Za brak nadzoru odpowiadał wczoraj strażnik Para przed sądem.

Celem przesłuchania świadków rozprawę odroczono.

Rozpr. przew. s. o. dr Bartynowski, osk. prok. dr. Dulęba.

Samobójstwo z tęsknoty za Palestyną

Wczoraj w szpitalu w Warszawie na Czystem zmarł 21-letni Pinkus Madryjach, pionier firmy rolniczej „Hechaluc" w Grochowie, który będąc chory na płuca, pojechał do Józefowa.

Ponieważ młody człowiek wskutek nurtującej go choroby nie mógł pojechać do Palestyny, w przystępie rozpaczy targnął się na życie, pijąc większą dawkę esencji octowej.

Zamach morderczy na ul. Miodowej

Ulica Miodowa w Krakowie była wczoraj o godzinie 8-mej wieczorem widownią potwornego zamachu morderczego.

Mianowicie 19-letni chłopiec Sulim Mastinger, bezrobotny, pozostający na utrzymaniu 46-letniej matki Itty Mastinger zamieszkałej przy ul. Miodowej 29, posprzeczał się wczoraj ze swą matką.

W pewnej chwili w trakcie sprzeczki „miły" synek chwycił nóż stołowy i ugodził nim swą matkę w lewą pierś powyżej serca.

Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu jej pierwszej pomocy pozostawił Mastingerową opiece domowej.

Zaś matkobójcę osadzono w aresztach śledczych.

Epilog morderstwa w Bronowicach Wielkich

5 oskarżonych aresztowano na sali sądowej

Sąd krakowski rozpatrywał wczoraj sprawę śmiertelnej bójki w Bronowicach Wielkich podczas której poniósł śmierć Piotr Kosoń.

Według aktu oskarżenia sprawa przedstawia się następująco: Dnia 26 stycznia ubiegłego roku w Bronowicach Wielkich w lokalu „Koła Młodzieży" odbywała się zabawa połączona z tańcami.

W pewnej chwili wybuchła nagle awantura która zakończyła się bójką.

Awanturę wywołał Władysław Wiertlak, któremu zwrócił uwagę śp. Kosoń, żeby się zachowywał spokojnie.

Oskarżony Wiertlak nietylko się nie uspokoił, ale dobrał sobie do pomocy Kazimierza Kolutę, Józefa Szparlaka, Władysława Stachurskiego, Józefa Filipowskiego, Jana Sierdzenia i Franciszka Stachnika, którzy rzucili się na Kosonia z nożami i pałkami i ciężko go poranili, tak że Kosoń w krótkim czasie zmarł.

Za to zabójstwo sąd skazał oskarżonych Wiertla, Kolutę i Szparlaka po 2 i pół roku ciężkiego więzienia, Stachurka i Filipowskiego po 2 l. ciężkiego więzienia, Sierdzenia i Stachnika po 18 miesięcy więzienia.

Na wniosek prokuratora sąd aresztował osk. Wiertlaka, Kolutę, Szparlaka Stachurskiego, i Filipowskiego, których odprowadzono do więzienia.

Rozpr. przew. s. o. dr. Wasilewski, osk. prok. dr. Jarosiński.

Nadużycia kier. Sp. Straży Pożarnej

Na wokandzie sądu okręgowego karnego w Krakowie znalazła się onegdaj sensacyjny proces o szereg sprzeniewierzeń kierowników Składnicy Związku Straży Pożarnej woj. Krakowskiego, który dopuścili sprzenierzeń na kwotę ponad 50.000 złotych.

Na ławie oskarżonych zasiedli Stanisław Godziczewski, lat 40. b. inkasent kasy chorych, obecnie starszy sierżant W. P. 17 p. p. w Rzeszowie, Michał Bruno Zych z Katowic, księgowy i Józef Kaski z Katowic księgowy.

Według aktu oskarżenia sprawa przedstawia się następująco: Oskarżony Godziczewski był w czasie od dnia 2 stycznia 1929 do 30 listopada 1938 kierownikiem Związkn Straży Pożarnej w Krakowie. Przez ten czas Godziczewski sprzeniewierzył i przywłaszczył sobie 5.394 złote.

Ponadto w tymże czasie w celu osiągnięcia dla siebie korzyści przez fikcyjne przedstawienia rachunków, Godziczewski naraził P. Z. U. W. na stratę kilkaset złotych.

Po wykryciu tej afery mianowano kierownikiem Składnicy Zycha i Kaskiego, którzy prowadzili składnicę od 30 listopada 1929 do kwietnia 1932 r., a idąc po linji Godziczewskiego sprzeniewierzyli na szkodę Składnicy 15.418 zł.

Tak samo jak ich poprzednik wystawiali fikcyjne rachunki do P. Z. U. W. jako, że dostarczyli sprzęt przeciw - pożarowy do różnych miejscowości.

Oskarżeni fikcyjne rachunki kontowali w księgach, a gdy P. Z U. W. kwotę im na fikcyjny rachunek wypłacił pomimo, że straże w różnych miejscowościach towaru nie dostali, oskarżeni w księgach rachunki sfałszowali, zaś uzyskaną kwotą się dzielili.

Ponieważ osk. Godziczewski na rozprawę się nie zjawił rozprawę odroczono.

Rozpr. przew. s. o. dr. Wasilewski osk. prok. dr. Krawczyński.

Metody niemieckiej firmy „Erdal" w Polsce

Od 70 lat i stnieje w Niemczech, w Moguncji nad Renem jedna z największych w swoim dziale niemieckich fabryk Sp. Akc. Werner & Mertz której wyroby opatrzone są znakiem towarowym **koronowaną żabą** (żabi król - Froschkönig) i nazwą „Erdal". W Wiednin na terenie Austrji fabryka ta miała własny oddział, przekształcony po wojnie w odrębną spółkę z o. o. pod tą samą firmą, przyczem udziały jej pozostały w rękach niemieckiej centrali.

Dyrektorem wiedeńskiego oddziału (potem spółki z o. o.) był od początku p. Schlossmacher, który wespół z drugim dyrektorem „Erdalu" założył w Polsce po wojnie w 1921 r. w Zawierciu firmę „Erdal"—Zakłady Przemysłowe Sp. z o. o. odowej chwili stoi bez przerwy na czele tej fabryki. Będąc dyrektorem „Erdalu" w Wiedniu i Zawierciu, p. Schlossmacher przebywał w Wiedniu, skąd dojeżdża do Polski. Mimo, że od 15 lat prowadzi duże przedsiębiorstwo przemysłowe w Polsce które wykazywało około 4 miljonów zł. obrotu rocznego, p. Schlossmacher po dziś nie mówi po polsku.

Firma „Erdal zmieniła w Polsce swe brzmienie na „Przetwórnia Wosku w Polsce Sp. Akc. (dawniej Erdal) w Zawierciu, a po kilku latach poraz trzeci przemianowała się na „Sp. Akc. dla Przemysłu Chemicznego i Metalowych „Chemimetal" w Zawierciu.

Znaki towarowe i wzory etykiet i opakowań „Erdalu" były w komplecie zarejestrowane w Polskim Urzędzie Patentowym w Warszawie przez 10 let t. j. do końca 1928 r. na rzecz wiedeńskiego „Erdalu" — Werner & Mertz (własność centrali w Niemczech). Zaledwie kilka ty godni później zarejestrowała je firma „Przetwórnia Wosku (dawniej „Erdal") Sp. Akc. w Zawierciu".

W sprzedaży „Erdalu" na Polskę firma „Chemimetal" posługuje się szeroko reklamowanym systemem różnego rodzaju „bezpłatnych" dodatków do towaru. Przeciw takiemu systemowi wypowiadały się oddawna koła gospodarcze a ostatnio Izby Przemysłowo-Handlowe zgłosiły do Ministerstwa Przemysłu i Handlu projekt wydania ustawowego zakazu takich dodatków.

Rzecz ciekawa, że „Erdal" stosuje w Polsce system dodatków do towarów, który jest już w Niemczech i Austrji surowo zakazany.

Teatr miejski: „Nauczycielka".

Repertuar kin krakowskich

Adria: „Malowana zasłona".
Apollo „Świat idzie naprzód".
Atlantic „Torreador i kobiety",
Bagatela: „Amok" i rewja „Kraków w kwiatach".
Dom żołnierza „Nie będziesz kurtyzaną".
Muzeum „Królowa szybkości" i „Na tropie złoczyńcy".
Promień: „Pogrzeb ś. p. Marszałka Piłsudskiego".
Sokół „Czy Lucyna to dziewczyna".
Słonko: „Weronika".
Świt „Szaleńcy".
Sztuka: „Złodziej serc".
Uciecha „Poszukiwacze złota".
Wanda: „Kapitan Korkoran".
Zorza: „Zdobyć cię muszę".

Radjo

Kraków G. 11.58 Hejnał 12.03 Tr. z Warsz. 12.50 Transm. ze Lwowa Warszawy i Wilna 18.30 Wśród czasopism dla dzieci i młodzieży 18.40 Wiadom. bieżące 19.15 Pogadanka: „Turystyka popularna" 19.26 Wiadomości sportowe 19.29 Transm. z Warsz. 22.00 Koncert 22.15 Transm. z Warsz. i Wilna.

Nocny dyżur aptek:

Apteka pod Białym Orłem Rynek A—B 45, Łobzowska 6, pod św. Kinga Grzegórzecka 9. pod Złotym Lwem Długa 4, pod Murzynem Krakowska 19.

Podgórze pod Opatrznością Brodzińskiego 1.

Nocny dyżur lekarzy

Dr. Bleiweis Józef Al. Krasińskiego 6. Dr. Goldbergowa Marja Wielopole 30. Dr. Kaczyński Henryk Topolowa 42. Dr. Rychwicki Włodz. Tomasza 29.

Bójka w sądzie

Korytarz sądu grodzkiego w Katowicach przy ul. Mikołajskiej był widownią krwawej bójki.

Około godz. 16 zakończyła się rozprawa przeciwko Stefanowi Baranowi i Stefanowi Piątkowi, którzy zostali skazani.

W procesie tym występowała jako główny świadek Jadwiga Szczepańska. Po rozpramie na korytarzu sądowym Baran i Piątek rzucili się na Szczepańską i do tego stopnia ją pobili, że musiano wezwać pogotowie, ratunkowe które przewiozło pobitą w stanie ciężkim do szpitala miejskiego.

Baran i Piątek zostali przez sędziego śledczego ukarani dyscyplinarnie aresztem.

Aresztowanie fabrykantki aniołków

Z polecenia prokuratora sądu okręgowego w Katowicach władze policyjne aresztowały zawodową „fabrykantkę aniołków" niejaką Rozalję Mildnerową, pochodzącą z Roździenia - Szopienic, a obecnie zamieszkałą w Małej Dąbrówce.

Wskutek doniesienia przeciwko Mildnerowej władze prowadziły od pewnego czasu dochodzenia, w toku których stwierdziły, że zajmowała się ona zawodowo niedozwolonemi zabiegami lekarskiemi. Udowodniono jej przestępstwo to w 10 wypadkach, a ponadto dwie z jej klijentek wskutek fatalnych warunków higienicznych, zmarły.

Zabity przez pociąg

Na stacji kolejowej w Pruszkowie pod przejeżdżający parowóz wpadł mężczyzna, jak się okazało szofer pruszkowski, 47-letni Teodor Nissen.

Po zatrzymaniu parowozu wydobyto spod kół zniekształcone zwłoki Nissena.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA; Kraków, ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej cała strona 800 zł., pół strony 500 zł. wiersz mm. 50 gr. Drobne 15 groszy za wyraz

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca Alfred Kwiatkowski Drukarnia „Monopol" Kraków Na Gródku 2 Telefon. 173-20